

Maciej NOWAK

DWA PISANIA O HISTORIOZOFII HANNY MALEWSKIEJ

Dzieje to dla Malewskiej miejsce, w którym spełnia się los człowieka, stan, w którym się on znajduje. Rozstrzygnięcie owego losu to ciągła niewiadoma, gdyż w kondycję ludzką, pomimo istniejących elementów deterministycznych, wpisana jest wolność [...]. Ci, którzy w zatartym palimpseście czasu dokonują wyboru „wiecznotrwałego” pisma, odnajdują – w krótkiej chwili zrozumienia - sens swego istnienia, ale również ukryte pod tym obrazem znaczenie całej rzeczywistości. Stąd rodzi się nadzieja.

Hanna Malewska jest pisarką zapomnianą. Jej twórczość rzadko staje się przedmiotem poważnych studiów polonistycznych. Co najwyżej sięgają do niej pilni magistranci i autorzy erudycyjnych rozpraw doktorskich. Trudno także zauważyć jej obecność w tekstach o nieco lżejszym charakterze, wpisujących pisarza w kontekst współczesności. A przecież nie zawsze tak było, niektóre utwory Malewskiej odbierane były wprost jako „głos w sprawie”, ich polemiczny charakter nietrudny jest do odtworzenia nawet po wielu latach. Myślę tu choćby o pisany w roku 1949, a ogłoszonym dwa lata później opowiadaniu *Sir Tomasz More odmawia*¹, a także o odczytywanej w silnym związku z aktualnymi wydarzeniami przez Adama Michnika epopei *Przemija postać świata*². Wydaje się przy tym, że środowisko, które współtworzyła Hanna Malewska, zajęte dziś przede wszystkim sprawami bieżącymi (takimi, jak integracja europejska, konflikty etniczne czy proces globalizacji), bardzo rzadko przypomina sobie o niej i o jej twórczości.

Owo nastawienie na czas terażniejszy albo na wydarzenia stosunkowo niedawne, szczególnie te mogące się stać argumentem w toczonych aktualnie sporach, składa się na wielkie zapomnienie o przeszłości, jakie zdaje się charakteryzować współczesną kulturę. Rozważania o dziejach są dzisiaj czymś raczej niemodnym, tematem permanentnie „do odstąpienia”. Trudno wskazać wybitną współczesną powieść historyczną. Nadto widać wyraźnie proces opa-

¹ Zob. H. M a l e w s k a, *Sir Tomasz More odmawia*, „Znak” 1951, nr 4, s. 323-344. Por. interpretację tego opowiadania w: A. S t o f f, *Wartości sytuacyjne dzieła literackiego*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, red. S. Sawicki, A. Tyszczyk, Lublin 1992, s. 131n.

² Zob. H. M a l e w s k a, *Przemija postać świata*, Warszawa 1954. Myślę tu o lekturze powieści przedstawionej w szkicu *Wiara i odmowa*, zamieszczonym w książce A. Michnika *Z dziejów honoru w Polsce (wypisy więzienne)*, Warszawa 1991, s. 41-70.

dania tej odmiany prozy w hierarchii gatunków literackich. Coraz częściej występuje ona w roli literatury dla dzieci i młodzieży. Natomiast współcześni teoretycy naukowego pisarstwa historycznego (jak np. L. O. Mink czy H. White) starają się udowodnić jego jakoby nieusuwalną literackość, co tym samym staje się argumentem przeciw walorom poznawczym naukowej historiografii. Przeszłość zdaje się odnajdywać swoje miejsce jeszcze w wielkich widowiskach filmowych: sukcesy takich obrazów, jak *Braveheart* M. Gibsona czy *Gladiator* R. Scotta, wskazują, iż historia może być dobrze sprzedającym się towarem³. Ale też w realizacjach tych nie jest ona „głównym bohaterem”, stanowi raczej sprawnie zrekonstruowane tło, kostium czy swego rodzaju dekorację.

A jednak świat bez historii byłby światem mniej ludzkim, a nawet nie-ludzkim⁴. Wydaje się też, iż chrześcijaństwo nie może się wręcz obejść bez historii i to z tego fundamentalnego powodu, iż Bóg objawił się w historii i uczynił z niej język, którym do człowieka przemawia. Dzieje są zatem niezbywalnym „środowiskiem” życia, a co za tym idzie – koniecznym przedmiotem refleksji.

Dlaczego w takim razie warto się zajmować pisarską spuścizną Hanny Malewskiej? Sądzę, iż jest to twórczość wyrastająca z dojrzałej chrześcijańskiej refleksji nad historią, dzieło na tyle poważne, iż potrafiło przekroczyć getto literatury określanej niegdyś jako katolicka⁵, sztuka i myśl o prawdziwie niepowtarzalnych znamionach. Dostrzegł to tak wytrawny czytelnik, jak Zbigniew Herbert, który w powszechnie już znanym wywiadzie udzielonym Jackowi Trznadłowi mówił: „Trudno powiedzieć, kto jest wielkim pisarzem. Jaka jest w Polsce obiegowa hierarchia wartości literackich? Wielkie pisarki to Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, ale nikt nie wie o Hannie Malewskiej, która dla mnie jest chyba najbardziej uniwersalną pisarką polską. Przecież Malewska to pisarka właściwie nieznana, poza obiegiem, poza wypisami szkolnymi, poza wszystkim”⁶. Niech sąd autora *Barbarzyńcy w ogrodzie* będzie bezpośrednią zachętą do pochylecia się nad twórczością Malewskiej.

³ Dotyczy to także niedawnych ekranizacji polskiej klasyki historycznej (*Ogniem i mieczem*, *Quo vadis*).

⁴ Zob. J. T o p o l s k i, *Świat bez historii*, Poznań 1998.

⁵ Wymownym tego przykładem jest poświęcony H. Malewskiej rozdział książki J. Ziomka *Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki* (Poznań 1963, s. 7-48). Wśród kilku negatywnych wizerunków (m. in. A. Gołubiewa i Z. Kossak) odnajdujemy tu zdecydowanie pochlebny portret autorki *Żelaznej korony*.

⁶ *Wypluć z siebie wszystko. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem*, w: J. T r z n a d e l, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1993, s. 199.

ROZPAD I PRÓBA

Malewska, jak zauważyli to niektórzy interpretatorzy, interesowała się epokami przejściowymi, momentami, gdy ujawniają się przede wszystkim elementy rozpadu formacji cywilizacyjnych. Tak było w jej pierwszej ważnej powieści zatytułowanej *Żelazna korona*⁷, tak było w centralnym dla całej jej twórczości dziele *Przemija postać świata*, tak przy końcu literackiej działalności pisarki w *Panach Leszczyńskich*⁸. Tego zainteresowania zmierzchem, wyczerpywaniem się, prawdopodobnie silnie wzmocnionego przez doświadczenia drugiej wojny światowej⁹, nie można jednak utożsamić z treścią historiozofii Malewskiej. Jej wizja dziejów nie jest tożsama z systemami akcentującymi w dziejach postępujący upadek.

Chociaż powieść *Przemija postać świata* nie była ostatnim dziełem Malewskiej, to jednak wydaje się, że pisarka przedstawia w niej w całej pełni swoją wizję dziejów, dojrzałe wyraża swoją koncepcję historiozofii. Malewska opisuje w tej powieści sposób, w jaki nastąpił koniec pewnej formy cywilizacji i świat następnej, można więc powiedzieć, iż powieść ta kryje w sobie pewien model zmiany historycznej. Najtrafniej można go określić mianem **r o z p a d u**. Wielkie formacje historyczne nie giną w krótkotrwałym błysku apokaliptycznej magnezji, ale odchodzą w rytm długiego trwania, stopniowo się rozpadając. Jedną z konsekwencji tego faktu jest brak wyraźnych cezur, które pozwalałyby na jasną periodyzację zachodzących przemian. Jest to doskonale widoczne w jednej ze scen powieści, w której historyk wojny gockiej Prokop z Cezarei rozmyśla nad chronologią zaszłych wydarzeń: „**N o w e p a n o w a n i e!**... Prokop sarkastycznie dumiał, że będzie miał kłopot z datą. Dostyc ważką przecie: kiedy skończyło się półwiekowe prawie i świetne kiedyś władztwo Gotów nad Italią?... «Tak upadają królestwa» – rzekł Belizariusz nad listem małej, głupio zdradzieckiej królowej; ale czy nie dziwniejszy jeszcze okazał się koniec, niż sam się spodziewał? Nie było go po prostu, jakby nie zaszedł taki fakt: wszystko z dnia na dzień toczyło się zwykłym trybem” (s. 477)¹⁰.

Poprzez konfrontację powieściowych bohaterów ze wzbierającą rzeką destrukcji proces rozpadu otrzymuje interpretację w kategoriach moralnych. Moż-

⁷ Zob. H. M a l e w s k a, *Żelazna korona*, Lwów 1937.

⁸ Zob. t a ż e, *Panowie Leszczyńscy*, Kraków 1961.

⁹ W czasie okupacji Malewska czynnie zaangażowała się w działalność konspiracyjną, pełniła ważne funkcje w AK, brała udział w powstaniu warszawskim. Monografista jej twórczości tak ujmuje konsekwencje tych doświadczeń: „przeżycia z Powstania Warszawskiego wpłynęły decydująco na historiozofię epopei gockiej, artystyczną formę opisów batalistycznych w wielu utworach i w końcu – na życie pisarki”. A. S u l i k o w s k i, „*Pozwolić mówić prawdzie*”. *O twórczości Hanny Malewskiej*, Lublin 1993, s. 14.

¹⁰ Wszystkie cytaty z powieści *Przemija postać świata* pochodzą z szóstego wydania (Warszawa 1986). Po przytoczonym fragmencie tekstu w nawiasie podaję numer strony.

na powiedzieć, iż zanurzenie w dziejach staje się rodzajem p r ó b y¹¹. Podawane są jej koncepcje polityczne, wyznawane tradycje, postawy religijne, a w tym wszystkim człowiek, postawiony w obliczu wszechogarniającego przemijania. Pozytywni bohaterowie tej dziejowej próby to ci, którzy zdołali się oprzeć zniszczeniu. Ich opór wyraża się w podejmowaniu trudu ocalenia wartości. Najwymowniej prawdę tę ukazują sceny zamykające utwór. Kiedy Italia zostaje zalana nową falą barbarzyńców, w Vivarium, niegdyś letniej rezydencji Kasjodora, a wówczas klasztorze, kopiowane są księgi. Jedną z nich nazwie Kasjodor symbolem tego, czym jest „niepodległy duch ludzki”. Oni, „niepodlegli nicości”, opierają się skutecznie zniszczeniu.

„Rozpad” i „próba” nie wyczerpują jednak tego, co Malewska mówi o dziejach w swoim utworze.

DZIEJE JAKO WYZWANIE

Czytając *Przemija postać świata* odnosimy w pewnym momencie wrażenie potęgującego się chaosu zdarzeń. Wypadki postępują jakby w myśl scenariusza, który porzucił swojego autora i nie szanując dobrej woli występujących w nim postaci, zmierza do dramatycznego końca. Malewska nie szczędzi czytelnikom scen wywołujących oburzenie i irytację. Szczególne ich nagromadzenie spotykamy w sekwencjach dotyczących kolejnych oblężeń Rzymu (choćby w opisie zniszczenia Mauzoleum Hadriana), a opis rzezi w Mediolanie sprawia wrażenie, jak gdyby został wyjęty z jakiegoś sprawozdania, w którym przedstawiona jest jedna z wielu potworności minionego stulecia. O takiej wizji historii można powiedzieć, iż nie posługuje się żadnym kamuflażem, nie tuszuje i nie usprawiedliwia wypadków, które w pewnym momencie wydają się nieopanowanym regresem¹².

Spojrzeniem swym Malewska ogarnia różne poziomy rzeczywistości składające się na całość nazywaną dziejami: dostrzega obyczajowy, socjologiczny i polityczny plan epoki, a nawet zagląda do podświadomości swych bohaterów (np. w śnie matki Wizanda, w którym zapisane są dzieje wędrówek Gotów), rekonstruuje ich religijną wyobraźnię (np. w przypadku postaci Wizanda). Dba

¹¹ Jest to naturalnie bliskie koncepcji Arnolda J. Toynbeego. Zob. A. J. T o y n b e e, *Cywilizacja w czasie próby*, Warszawa 1991.

¹² Przy tym wszystkim nie znajdziemy u Malewskiej rozgoryczenia historią, choćby takiego, które możemy odnaleźć u Karola Ludwika Konińskiego: „Ale historia nie pociesza; historii nigdy nie zależało ani na jednostce, ani na narodach. W historii nie ma niczego, żadnego kierunku, który by był czysty od zła. Historia, to jest wielka historia cierpienia, krzywdy, okrucieństwa, pomyłek, fanatyzmu, beznadziejnego przemijania, opłacania wartości kosztem wielkich zniszczeń i wielkich grzechów. Historia nie pociesza!”. Fragment pochodzi z niewydanej części dziennika K. L. Konińskiego *Wojna* (zapis z 25 X 1939).

zatem o uchwycenie dziania się historii w różnych przekrojach rzeczywistości (a nawet pod-rzeczywistości), o uchwycenie różnych rytmów dziejów (zmian politycznych, obyczajowych i kulturowych) oraz o ukazanie tego wszystkiego z socjologiczną konsekwencją i dbałością o materialny szczegół.

Wizja dziejów w powieściach Hanny Malewskiej pozbawiona jest „dewocyjnego kamuflażu”. W jej twórczości historia jest po prostu „sobą” i nie jest jej potrzebna jakakolwiek „opatrnościowa” idea, świecka czy religijna. Dzieje widziane w tej perspektywie są swoistą prowokacją, rzucają wyzwanie, które należy podjąć. Problem sensu wydarzeń, w których uczestniczą powieściowi bohaterowie, integralnie złączony jest z sensem ich własnego bycia w świecie.

PYTANIE O SENS

Wizję dziejów prezentowaną przez Malewską można nazwać hermeneutyczną, w znaczeniu określonej sytuacji egzystencjalnej: w powieściach Malewskiej człowiek dąży do zrozumienia swego miejsca w świecie poprzez namysł nad wypadkami, w które został „wrzucony”. Zatem jest on postawiony w sytuacji hermeneuty dziejących się wypadków. Blisko stąd do współczesnej myśli filozoficznej, chociażby M. Heideggera czy H. G. Gadamera. W koncepcjach tych – nazywanych hermeneutyką ontologiczną – filozofowie pytają już nie tyle o interpretację tekstów, ile właśnie o sens bycia, ze szczególnym nastawieniem – zwłaszcza w myśli Gadamera – na kategorię dziejowości. Dziejowość nie jest dla tych filozofów przypadłością, lecz istotą człowieka, co oznacza, że do jego „definicji” należy właśnie zanurzenie w czasie – historyczność.

Wydaje się, że Malewskiej raczej obce było ontologiczne nastawienie współczesnej hermeneutyki, i to nie tylko dlatego, iż nie zajmowała się profesjonalnie filozofią¹³, ale również z powodu braku akceptacji dla kryjących się tu momentów relatywistycznych. Pisarce natomiast z pewnością bliskie było wspomniane nastawienie poznawcze, z wyakcentowaniem jego „życiowych” konsekwencji. Dobrze naświetlił to zagadnienie w swoim dzienniku Mircea Eliade, który również odwoływał się do metod wypracowanych przez współczesną hermeneutykę: „Wydarzenie historyczne usprawiedliwia swoje istnienie, k i e d y z o s t a j e z r o z u m i a n e. Mogłoby to znaczyć, że wszystko

¹³ O intuicji filozoficznej autorki, a także o jej wyczuleniu na logikę filozoficznego tekstu, pisze Władysław Stróżewski, nawiązując do przygotowań wydania jednego z zeszytów „Znaku”. Wspomina on: „Kolejny numer wymyśliliśmy ze Staszkiem Grygielem na temat metafizyki – to w nim ukazał się pierwszy chyba polski przekład Heideggera i tu ujawniła się precyzja myślenia Hanny Malewskiej. Tekst był piekielnie trudny, okropnie namęczyliśmy się nad przekładem. Malewska wzięła go do ręki, czyta, czyta i nagle mówi: «Słuchajcie, a tu chyba powinno być «nie». Sprawdziliśmy z oryginałem, oczywiście okazało się, że miała rację”. W. S t r ó ż e w s k i, *Ludzie „Znaku”*: Hanna Malewska, „Znak” 1997, nr 500, s. 201.

dzieje się wyłącznie po to – historia istnieje dlatego – aby zmusić ludzi do szukania sensu, zrozumienia sensu wydarzeń”¹⁴. Słowa rumuńskiego myśliciela zaskakująco celnie komentują sytuację zarysowaną w powieści *Przemija postać świata*. W postawie hermeneutycznej Eliade upatruje sposób na „wytłumaczenie” historii. Zrozumienie sensu wydarzeń można tu zatem pojmować jako odszukanie przez podmiot dziejów swojego w nich miejsca, a co za tym idzie – własnego powołania: Kim mam być? Co mam robić? Jakimi wartościami mam się kierować? Gdzie szukać oparcia?

„SYTUACJA” DZIEJÓW

Sceną, którą interpretować można jako odbywające się we wspólnocie rozważania nad tego typu pytaniami, w *Przemija postać świata* jest nocne spotkanie na Lateranie. Zgromadzone wokół papieża Agapeta osoby przychodzą na rozmowę o tym, co robić w sytuacji ciągłych zwycięstw wojsk bizantyjskich na terenie Italii. Papież zaskakuje swych rozmówców, proponując im raczej rozważania na temat **j a k r o z u m i e ć** wydarzenia bieżącego czasu. Wiedzy i kalkulacji politycznej, reprezentowanej przez prezbitera Sabinusa i diakona Pelagiusza, przeciwstawiona zostaje mądrość płynąca z chrześcijańskiego Objawienia, którego symbolem staje się księga Augustyna *De Civitate Dei*. Nocna narada zamienia się w jej wspólną lekturę: „Każdy poszczególny człowiek – powiada Augustyn – żywołem jest królestw, choćby i najrozleglejszych... O późnej godzinie nocnej papież Agapet wiódł jeszcze swą rzecz, z księgą «O Mieście Bożym» rozłożoną na kolanach. I dlatego, bracie mój Pelagiuszu, przemieszane są oba Miasta; nie rozróżnisz ich okiem, jak odróżniasz światło od mroku. Żadne z dwu nie ma też granic wzdłuż słupów, traktów i mórz. Ale zakryte są i wsiane – jak zakwas albo jak kąkol – we wszystkie, ile ich będzie, władztwa narodów” (s. 347).

Fragment ten jest przede wszystkim odpowiedzią na pytanie, jak czytać znaki czasu¹⁵. Według Pelagiusza najbardziej aktualnym znakiem był rychły koniec panowania gockiego w Italii i przejście kraju pod panowanie cesarza Justyniana. Chodziło o to, jak powinien zachować się papież: czy ma odstąpić od skazanych na klęskę Gotów i oddać się pod opiekę Justynianowi, czy też zachowując neutralność w wymiarze politycznym i nie przejmując się rozwojem wypadków, powinien realizować swoje religijne powołanie. Ale to, co można wyczytać z tej sceny, to nie tylko reakcja na polityczne aktualia – inaczej nie

¹⁴ M. Eliade, *Religia, literatura i komunizm. Dziennik emigranta*, Londyn 1990, s. 377.

¹⁵ Aby zachować interpretacyjną uczciwość, wypada wskazać na ciekawą analizę obrazu „dwóch pisań”, której dokonał Krzysztof Uniłowski w artykule *Dwie historie. O „Przemija postać świata” Hanny Malewskiej*, w: *Między Kadenem a Andrzejewskim. W kręgu powieści polskiej XX wieku. Studia i szkice*, red. W. Wójcik, D. Gutowska, Katowice 1995, s. 72-91.

powracałaby ona w ważkich kompozycyjnie momentach¹⁶. Agapet pochylony nad księgą Augustyna wypowiada ewangeliczną prawdę o „sytuacji” dziejów, nawiązując do przypowieści o zakwasie i kąkolu i upatrując źródło tej prawdy w naturze samego człowieka. Jaka zatem jest owa sytuacja dziejów? W swej istocie są one złożone z dwóch żywiołów: przemijającego i nieprzemijającego. Przemieszanie to, splątanie, a także ich wzajemne przenikanie się, stanowi najważniejszą cechę rzeczywistości dziejowej.

Przytoczony fragment jednak to również wskazanie na sytuację poznawczą człowieka zanurzonego w czasie. Nie ma on możliwości precyzyjnego rozróżnienia między obydwojmi Miastami, jego kondycja nie pozwala mu na postawienie rozstrzygającej diagnozy. Naturalnie, nieprzypadkowo przywołane jest tutaj poznanie naoczne („nie rozróżnisz ich okiem”), będące sposobem poznania jednoznacznego (stąd przeciwstawienie sobie dwóch zdecydowanie przeciwnych stanów rzeczywistości: światła i mroku). Wzrokowy sposób poznania w odniesieniu do rozważanego zagadnienia z góry skazany jest na fiasko¹⁷, ale przecież nie jest jedynym sposobem orientacji w świecie. Oznacza to, iż nie do końca zanegowana jest w powieści możliwość wglądu w naturę czasu. Właśnie czasu, gdyż ostatecznie w zacytowanej wypowiedzi – jakże intertekstualnie złożonej! (poprzez odwołania do św. Augustyna, do Ewangelii, listów św. Pawła) – mowa jest o strukturze rzeczywistości, o jej temporalnym wymiarze. Rzecz ma swoją kontynuację w kolejnej scenie, w której dokonuje się transformacja Augustynowego obrazu dwu Miast, a jej efektem jest prawdopodobnie najczęściej komentowany powieściowy obraz Malewskiej: „Czyś pomyślał teraz [po przytoczonej wyżej wypowiedzi – M. N.], synu mój Kasjodorze, com ci rzekł kiedyś o dwóch pisaniach historii? O tej jawnej, wszystkim wiadomej, w której być może przegrasz, i tej tajemnej, ale wiecznotrwałej, w której zawsze możesz zwyciężyć?” (s. 348).

Wypowiedź ta czytana w najbliższym jej kontekście – poprzedza ją fragment oparty na kanwie *Miasta Bożego*, a następuje po niej i zamyka całą scenę odwołanie do Janowej Apokalipsy – ma charakter wyraźnie historiozoficzny. Czymś znamionym dla dziejów wydaje się współobecność tego, co naocznie oczywiste i powszechnie doświadczane, oraz tego, co ukryte, czego istnienie nie jest dla wszystkich jasne. Ale to jedynie dopowiedzenie w stosunku do wcześniejszego fragmentu. W strukturze porównania trwającej historii do dwóch pisań tkwi zróżnicowanie ze względu na inny jeszcze aspekt. O tym drugim pisaniu mówi się: „tajemne, ale wiecznotrwałe”, a więc to pierwsze jest jawne, ale tylko czasowe. Historia zatem to współobecność tego, co przemija, i tego, co

¹⁶ Por. H. M a l e w s k a, *Przemija postać świata*, s. 447, 542, 683.

¹⁷ Odwołanie się tu do zmysłu wzroku prowadzi nas – jak się wydaje – również do źródła zaprezentowanej tu myśli, które upatruję w znanym fragmencie Listu do Koryntian: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13, 12).

trwa. Można to rozumieć jako sąd o tym, że świat nie jest w stanie dać człowiekowi niczego trwałego i tylko wiara wprowadza go do trwałej, nieprzemijającej strefy. Byłaby to interpretacja w duchu Listów św. Jana, możliwie najbliższa słowom z pierwszego z nich: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (2, 16-17). Jak świadczy cała twórczość Malewskiej, a także jej postawa życiowa, nie podzielała ona jednak takiej, sensu stricto separatystycznej wizji rzeczywistości. Owe dwa pisanie dziejów, tworzące je d n ą przecież całość, stanowią wskazanie na strukturę dziejów (na ich budowę warstwową czy stereometryczną). Historia zjawiskowa nie zostaje tutaj bynajmniej odrzucona, nie jest również jakimś ulotnym teatrem cieni, nieważnym w obliczu wieczności.

Czym zatem są dzieje? Wydaje się, iż są one miejscem, w którym człowiek żyje, które ma zamieszkać i po chrześcijańsku oswoić. Kasjodor słuchający słów Agapeta nie jest przecież namawiany do opuszczenia świata zjawiskowego – ma zwyciężyć w przestrzeni tajemnicy, ona zaś tworzy całość z widzialnym światem. Odwołując się do myśli B. Uspienskiego, można powiedzieć, iż w tej powieściowej koncepcji empiryczny przebieg zdarzeń okazuje się kosmologicznie znaczący¹⁸. Trudno jednak nie zauważyć, iż ten drugi, kosmologiczny („wiecznotrwały”) wymiar – niemożliwy bez pierwszego – jest aksjologicznie „cięższy” i przez to rozstrzygający, chociaż poznawczo trudniejszy. Tylko to drugie „pisanie” jest siedzibą tajemnicy, a – jak się okazuje – istnienie tajemnicy w dziejach pozwala na ich wartościowanie. Agapet nie pozostawia przecież wątpliwości co do wzajemnych relacji między dwoma duktami pisma dziejów: zawsze można zwyciężyć w historii „tajemnej, ale wiecznotrwałej”, a jednocześnie konfrontacja z historią widzialną może zakończyć się dla chrześcijanina fiaskiem. Takie rozumienie relacji „pisań” – a także pewien ślad pozostawiony w tekście omawianej powieści – przywołuje kontekst Listu św. Pawła do Koryntian: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie” (2 Kor 4, 17-5, 1). Wydaje się, iż w tym wypadku obraz powieściowy zgodny jest z tekstem biblijnym¹⁹. Nie

¹⁸ Por. B. U s p i e n s k i, *Historia i semiotyka*, Gdańsk 1998, s. 38.

¹⁹ Prócz powinowactw intelektualnych dostrzec tu można również ślad związku tekstowego. Wydaje się, iż określenie owego wymiaru osłoniętego tajemnicą, jako „wiecznotrwałego”, ma swoje źródło, jeśli nie konkretnie w cytowanym tekście św. Pawła („dom wiecznie trwałe w niebie”), to ogólnie w biblijnej frazeologii. Rzecz uwiarygodnia fakt zaangażowania Malewskiej (wraz z jej przyjaciółką Marią Morstin-Górką, a także Janem Parandowskim i Jerzym Zawieyskim) w prace

będzie chyba nadużyciem podstawienie pod obraz Pawłowego „przybytku doczesnego zamieszkania” owego pierwszego wymiaru historii u Malewskiej i analogicznie – pod „mieszkanie od Boga” wymiaru drugiego. Niezwykle cenna jest tu uwaga Orygenesusa, który komentuje ten fragment Listu do Koryntian. Zwraca on uwagę na to, iż Paweł nie pisze o rzeczywistości niewidzialnej, ale o rzeczywistości niedostrzegalnej, a więc o czymś, co „z natury swej może zostać ujrzone, chociaż teraz jeszcze nie oglądają tego ci, którym to obiecano”²⁰. Tu natrafiamy na niezwykle ważne zagadnienie rozpoznania przez wrzuconego w historię człowieka jej subtelnej natury.

PATRZENIE

W całej swojej twórczości Malewska eksponuje zmysł wzroku; w powieści *Przemija postać świata* wiele jest scen patrzenia, spoglądania. Są one obecne w całej powieści i spełniają różne funkcje, na przykład obraz Wizanda patrzącego na dom za Strugą służy między innymi ujawnieniu dystansu cywilizacyjnego Gota wobec osiadłych Italów. Podobnie nośne znaczeniowo są inne sceny: Kasjodor oglądający ostatnie święto ustanowienia konsulatu i rozmyślający nad anachronizmem kultywowanych zwyczajów czy też Herundiana patrząca na pałac w Rawennie i oczyma wyobraźni widząca zapadanie się go w rawenneńskich bagnach, co staje się metaforą końca świetności państwa Teodoryka. Oprócz tych scen jednak, mających swoje mikrostrukturalne uzasadnienie, w epopei gockiej odnajdujemy sceny patrzenia o innej wymowie, daleko ważniejszej dla całości powieści. Pierwszoplanowe osoby tej powieści, a więc Benedykt, Boecjusz, i wspomniani przed momentem Kasjodor i Wizand, przebywają dystans między zgiełkliwym światem a afirmacją chrześcijańskiego Boga. W proces dochodzenia do owego kluczowego momentu w losie każdej z tych postaci autorka włącza znane z literatury ascetycznej doświadczenie odmienionego widzenia, spojrzenia dającego wgląd w naturę rzeczywistości. Odkrycie to wiąże się ze zmianami dotychczasowych poglądów, wartościowania zdarzeń i ludzi. Wzrok w tego typu scenach nie jest tylko anatomicznym wyposażeniem człowieka, a patrzenie nie jest jedynie sposobem kreowania przestrzeni, chwytem deskrypcyjnym. Oto od czego zaczęło się powołanie Benedykta z Nursji: „w zaraniu rządów Teodoryka, pewien młody student retoryki w Rzymie widzieć zaczął ludzi, Miasto i świat zupełnie odmiennie, niż widział dotychczas. I niż widzieli wszyscy mniej więcej naokoło, z Rzymianami na czele [...]. Spo-

komisji dokonującej korekty literackiej Biblii Tysiąclecia. O tym, iż Malewska żyła w ciągłym kontakcie z Pismem, świadczy jej publicystyka, a także częściowo tylko do tej pory opublikowane notatki. Por. H. M a l e w s k a, *Z notatek*, „Znak” 1986, nr 6, s. 9-18; por. też: t a ż e, *O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1987.

²⁰ O r y g e n e s, *O zasadach*, Kraków 1996, s. 155.

glądał wokoło i widział, jak każdy i każda «patrzyli swego». Dzielili to «swoje», kłócili się, opłakiwali stratę, dobijali zysk. [...] Jak ci bystroocy patrzyli ślepo [...] Wzyczajony był od dziecka chodzić do kościoła. Teraz jednak spotykać tam zaczął nie marmury, złocenia, kadzidła, znajome obrzędy, lecz Alfę i Omegę, Początek i Koniec” (s. 130n.).

Także spojrzenie Wizanda uległo metamorfozie. Nastąpiło to po religijnym przebudzeniu, którego doznał, przebywając w klasztorze na Mons Casinum. Teraz spotykane ofiary wojny nie dzielą się już dla niego na wrogów i współtowarzyszy, są oni Eliotowskimi „wydrażonymi ludźmi”, wzbudzającymi nieznanne mu do tej pory współczucie: „Wszyscy ludzie, jakich spotykał na tropach tej wojny, byli jak gdyby nadzy, rozkrzyżowani i wypatroszeni” (s. 595n.).

Z kolei mała Ingunda, córka Romuli i Wizanda, nie boi się ucieczki nocą przez ciemny bór, gdyż wszędzie czuje obecność Boga („On tu był i wszystko było jasne”). Pewność jej dziecięcej wiary bierze się z przekonania, że: „patrzeć Mu w oczy, tak jak zawsze prosto w oczy patrzyła ludziom, to łatwe, bo On nigdy się nie odwraca. Dziki las jest Jego lasem, a śmierć Jego drzwiami” (s. 448).

Kasjodor, wycofujący się do Vivarium, zdruzgotany losem mieszkańców Mediolanu, niespodziewane spotkanie z Ingundą postrzega jako upragniony ślad: „Czyż nie był to znak dla niego? Tak bardzo potrzebował jakiegoś znaku od Boga – po Mediolanie... Znaku łaski i przebaczenia. Za co? Za nic dziś, ale za wszystko zawsze. Czyż wiemy?” (s. 447).

Sceny tego rodzaju można nazwać scenami odmienionego wzroku: oczy patrzą na świat i postrzegają go w innych przekrojach niż sugeruje to jego zmysłowa postać. Spojrzenia takie sygnalizują przemiany zachodzące w bohaterach, ważne etapy ich życia.

„ZATARTY PALIMPSEST”

Wracając do centralnej metafory powieści *Przemija postać świata*, można powiedzieć, iż uczestnictwo w zachodzących wypadkach i próba rozróżnienia dwóch pisań historii jest również kwestią wzroku. Fragmenty powieści nazwane scenami odmienionego wzroku wskazują, iż oprócz wewnętrznej dojrzałości, o „innym” widzeniu decyduje również moment religijnej inspiracji²¹. Dlatego papież Agapet, który wypowiada interpretowaną tu formułę, ma wątpliwości, czy Pelagiusz i Kasjodor nie są „zanadto pogrążeni w sobie, w czynach, w cza-

²¹ „Dogłębne poznanie świata i dziejowych wydarzeń nie jest [...] możliwe – pisze Jan Paweł II w *Fides et ratio* (nr 16) – jeśli człowiek nie wyznaje zarazem wiary w Boga, który w nich działa. Wiara wyostrza w e w n ę t r z n y w z r o k i otwiera umysł, pozwalając mu d o s t r z e c w strumieniu wydarzeń czynną obecność Opatrzności” (podkr. – M. N.).

się?” (s. 348), a on sam czy nie „nadto już pogrążony w wieczności?” (s. 348). Z repetycyjnego charakteru motywu „dwóch pisań” w skali całej powieści wynika, że już w scenie, w której papież pojawia się po raz pierwszy, Malewska sugeruje mechanizm, który będzie decydował o jego powracaniu. Otóż jego pojawianie się w utworze skorelowane zostało z procesem wewnętrznej ewolucji, której podlegają w trakcie rozwoju wydarzeń słuchacze Agapeta. Dokonują oni coraz bardziej uwewnętrznionej „lektury” wypowiedzianej onegdaj prawdy.

Kluczowe znaczenie „dwóch pisań” w dziele Malewskiej wywodzi się przede wszystkim z ich funkcji kompozycyjnej. Umieszczenie tego obrazu w epilogu powieści sugeruje, iż ma on dla pisarki znaczenie rozstrzygające, że jest decydującym głosem w sprawie powieściowej wizji dziejów. Od tej strony patrząc, można powiedzieć, że „pisanie” spełniają rolę powtórzenia „interpretującego” rozwój wydarzeń w świecie przedstawionym. Przypatrzmy się zatem, w jaki sposób powraca wypowiedź Agapeta, w jakim kontekście się realizuje? Czy zawsze jest to ta sama wypowiedź, czy też ulega jakimś przekształceniom?

Przytoczone wcześniej rozmyślenia Kasjodora o spotkaniu z córką Romuli i Wizanda wywołują znamiennej reakcję jego pamięci: „Usiłował sobie przypomnieć, co mówił mu niegdyś papież Agapet o „drugim pisaniu”, o niedostrzegalnych, a więc może i małych zupełnie rzeczach. Chciał pomodlić się jeszcze i rozłożył Księgę Ksiąg, lecz sen go zmorzył” (s. 447). W stosunku do pierwotnej wypowiedzi papieża fragment ten stanowi dopowiedzenie. Polega ono na konkretyzacji owego drugiego wymiaru dziejów, które w tym przypadku można nazwać ewangelicznymi „rzeczami małymi”. Interpretacja ta dookreśla historiozoficzną wymowę metafory, wprowadzając na pierwszy plan znaczenia „intymne”. Celem tej metafory jest zrozumienie dziejów przez konkretnego człowieka, umieszczonego w indywidualnym „środowisku” swego losu. Jest to raczej znaczenie „dla kogoś”, niż znaczenie „czegoś dla wszystkich i zawsze”. Ale to także sygnał, iż owa aksjologicznie „cięższa” strona historii nie ukazuje swojego pełnego wymiaru w skali zegara odmierzającego rytm dziejów powszechnych. Mówi się przecież o czymś, co wydaje się „nieostrzegalne”, „małe zupełnie”, a dodać można, że słabe i liche, wymykające się zatem Wielkim Kartografom dziejów. Nieprzypadkowo również wspomnienie odległego w czasie zdarzenia przywołuje pragnienie wdzięcznej modlitwy. Pamięć skojarzona zostaje z przeżyciem religijnym. To w związku z nim i niejako w jego kontekście następuje zrozumienie. W powieściach Malewskiej przychodzi ono często w postaci krótkotrwałej iluminacji, chwilowego wglądu w to, „jak się rzeczy mają”. W chwilach tych rodzi się zaufanie do dziejów jako takich, do nietuszowanego żadną ideologią, niekiedy brutalnego ich przebiegu²².

²² Według L. Burskiej „zaufanie do tak objawiającego się świata (będące fundamentem całej twórczości Malewskiej) jest formą religijnego, ewangelicznego zawierzenia Opatrzności” (L. B u r s k a, *Kłopotliwe dziedzictwo. Szkice o literaturze i historii*, Warszawa 1998, s. 223).

Diakon Pelagiusz wpada z kolei na trop dawnej rozmowy z Agapetem, rozważając decyzję posłowania do Bizancjum w imieniu gockiego króla Totili: „Ech, stary Kasjodorze, obaj pomyliliśmy się wtenczas! «Przemieszane są dwa Miasta... dwa pisanie... Świadek Wieczny» – niejasne jak i wtedy, lecz dziwnie krzepiące poruszyły się w pamięci słowa trzeciego mówcy w noc laterańską: tego, który się nie łudził” (s. 542). Początek tego wspomnienia sygnalizuje przemianę postawy Pelagiusza, który w tamtą odległą noc był zwolennikiem politycznego zaangażowania Kościoła po stronie Bizancjum. Wówczas była to propozycja prowadząca do ubezwłasnowolnienia papieża, uzależnienia go od politycznej woli Konstantynopola. O opinii Pelagiusza zdecydowały również względy osobiste: pragnął on zrobić karierę polityczną. Teraz, narażając życie, zgadza się na rolę parlamentariusza, już nie z racji dyplomatycznej kalkulacji, ale by uniknąć dalszego rozlewu krwi. Wspomnienie przychodzące właśnie w momencie podejmowania dramatycznej decyzji najwyraźniej podnosi go na duchu. Nie niesie jednak ze sobą rozwiązania na poziomie semantycznym. Słowa Agapeta są przecież nadal określane jako zagadkowe. Są takie z powodu swej językowej niejednoznaczności, ale także dlatego, iż sygnalizują prawdę w inny sposób niewyraźną. Można powiedzieć, iż pomimo niejasności, zadowolone w wyobraźni Pelagiusza obrazowanie rodzi w nim nadzieję. Taką funkcję pełni przywoływana metafora, a bohater łączy to, co jest amplifikacją pierwotnej wypowiedzi Agapeta, z postawą samego papieża, „który się nie łudził”. Wydaje się, iż jest to także sytuacja podmiotu autorskiego tej powieści. Brak złudzeń znamionuje całe – jakże „męskie” – pisarstwo Malewskiej, to cecha jej wyobraźni twórczej, ale także pisarskiej aksjologii (nieprzypadkowo dzieliła Malewska z Jerzym Stempowskim i Zbigniewem Herbertem podziw dla „obiektywistycznego” pisarstwa Tukidydesa).

Wyzbywanie się złudzeń wyzwala autentyczną nadzieję²³, i właśnie sceną nadziei autorka kończy swoją „epopeję gocką”: wśród rozszalałego nie wiadomo już po raz który zniszczenia, w ciszy scriptorium padają, wypowiedane przez Kasjodora, ostatnie słowa powieści: „Dziś weźcie nowe zwoje, bracia. Zaczynamy od początku” (s. 690). Nie jest to nadzieja, która wychylona ku eschatologicznej przyszłości nie bierze pod uwagę terażniejszości, bo przecież „dziś” i teraz „zaczynamy od początku”. Wieczność jest współobecna z terażniejszością, a jak wyjaśnia w ciągle tu powracającej scenie papież Agapet, owym Miastem Bożym, które nie inaczej się jawi, jak w splocie z Miastem doczesnym, jest sam Chrystus: „Miasto Boże to On, bracia”. Nie wchodząc w teologiczne rozważania, wypada tylko powiedzieć, iż takie rozumienie sensu dziejów ma w gruncie rzeczy chrystologiczną wymowę²⁴.

²³ Podobnie J. Pieper wiązał dochodzenie do autentycznie chrześcijańskiej nadziei z „uwolnieniem od złudzeń” (J. P i e p e r, *Nadzieja a historia*, Warszawa 1981, s. 16).

²⁴ „W ten oto sposób – pisze Eliade – chrześcijaństwo prowadzi do teologii, nie filozofii historii. Albowiem ingerencje Boga w historię, a przede wszystkim Wcielenie w historyczną osobę

Wreszcie część „Epilogu”, w której Kasjodor podsumowuje swoje życie. Ze względu na udział tej postaci w zawartości fabularnej powieści oraz umieszczenie poniższej sceny właśnie w epilogu, czyli w części utworu o kompozycyjnej funkcji puenty, za ważny dla całości dzieła można uznać następujący fragment: „Odległy, jakże bardzo już odległy wieczór w Lateranie u papieża Agapeta. Tajemnicze dlań wtedy słowa o dwóch pismach dziejów. O takim właśnie zatartym ich palimpseście... Radość nieokreślona, lecz pełna słodyczy podniosła się w starcu” (s. 683).

W porównaniu z dwoma poprzednimi powrotami obrazu „dwóch pisań” epilogowe jego pojawienie się eksponuje sytuację wtajemniczenia. Stary Kasjodor prezentuje się tutaj jako ten, który zrozumiał przekazaną mu przez Agapeta mądrość. Ten powrót kluczowej formuły staje się tym samym najwyraźniejszą i najbardziej znaczącą jej amplifikacją. Otóż w wyobraźni dojrzałego Kasjodora dochodzi do połączenia formuły papieskiej z obrazem palimpsestu. Ma to swe uzasadnienie w scenie poprzedzającej przytoczony fragment rozważań, w której właściciel Vivarium poucza kopistę „gadulę”, jak ma się obchodzić z kodeksem zawierającym „zatarte pismo pod spodem”.

Pojawiający się w rozważaniach Kasjodora palimpsest, skojarzony z metaforą „dwóch pisań”, to nie schemat dziejów, to również nie żaden liniowy wykres ich biegu i przeznaczenia ani też model mechanizmu ich rozwoju. „Zatarty palimpsest”, sformułowanie od strony stylistycznej będące niemal pleonazmem, to przede wszystkim kondycja człowieka zanurzonego w dziejach. Żyjąc w perspektywie nieustannie obecnej Nadziei, żyjąc p o m i ę d z y, patrzy on na dzieje i widzi wieloznaczny tekst, z takiej sytuacji potrafi się cieszyć „radością nieokreśloną, ale pełną słodyczy”²⁵.

Jezusa Chrystusa, mają cel ponadhistoryczny – z b a w i e n i e człowieka”. M. E l i a d e, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, Warszawa 1999, s. 92n.

²⁵ Chcąc uogólnić rozważania na temat historiozofii Malewskiej można przywołać typologię postaw chrześcijan wobec kultury autorstwa H. R. Niebuhra. W jej świetle Malewska najbliższa byłaby postawie konwersjonistycznej: „Konwersjonista żyje trochę mniej w «międzyczasie» i trochę bardziej w boskim «Teraz» niż jego inni bracia chrześcijanie. Eschatologiczna przyszłość stała się dlań eschatologiczną terażniejszością. «Wieczność» oznacza dla niego nie tyle działanie Boga przed czasem i życie z Bogiem po czasie, ile raczej obecność Boga w czasie. Życie wieczne jest właściwością egzystencji tu i teraz”. A także: „Każda chwila i każda epoka jest [dla konwersjonisty – M. N.] eschatologiczną terażniejszością, albowiem w każdym momencie ludzie stoją w obliczu Boga” (H. R. Niebuhr, *Chrystus a kultura*, Kraków 1996, s. 222, 259). Niewykluczone, że Malewska знаła tę rozprawę (ukazała się ona w roku 1951, a więc w chwili rozpoczęcia przez pisarkę pracy nad *Przemija...*). Jacek Woźniakowski wspomina we *Wstępie* do cytowanej książki o planach wydania przez „Znak” pracy Reinholda Niebuhra, starszego brata Helmuta, również teologa (chodziło o opublikowaną w 1949 *Wiarę i historię*). Niestety, przeszkodziła w tym komunistyczna cenzura.

*

W patrzeniu Malewskiej na dzieje zaznacza się brak perspektywy „zewnątrznej”. Pisarka nie zakłada istnienia żadnego „zewnątrz”, umożliwiającego ogarnięcie całego biegu dziejów, jego kształtu, węzłowych punktów procesu historycznego, gdyż istniejemy pomiędzy. Patrzenie, „dwa pisma” sugerują zasadniczo poznawcze nastawienie historiozoficznej myśli Malewskiej. W tym też można upatrywać motywowaną chrześcijańską „epistemologią” skromność autorki. W powieści nie ma ambitnych projektów historiozoficznych, jest zaufanie do „tego, co widać”.

Nieobecność owego zewnętrznego punktu widzenia wypływa z konsekwentnie „ludzkiej” opcji przyjętej przez Malewską. Historia zatem to całość złożona z człowieka i z czasu, to – mówiąc inaczej – c z ł o w i e k z a n u r z o n y w c z a s i e; w czasie, który go nie determinuje, gdyż „podszyty” jest transcendencją. Na wizję dziejów w epopei gockiej składają się więc obraz współistnienia dwóch wymiarów czasu („dwa pisanie”) oraz sytuacja poznawcza, w jakiej znajduje się człowiek wobec tych dwu wymiarów („zatarty palimpsest”).

Dzieje to dla Malewskiej miejsce, w którym spełnia się los człowieka, stan, w którym się on znajduje. Rozstrzygnięcie owego losu to ciągła niewiadoma, gdyż w kondycję ludzką, pomimo istniejących elementów deterministycznych, wpisana jest wolność (najwyraźniej widać to w wątku Wizanda). Ci, którzy w zatartym palimpseście czasu dokonują wyboru „wiecznotrwałego” pisma, odnajdują – w krótkiej chwili zrozumienia – sens swego istnienia, ale również ukryte pod tym obrazem znaczenie całej rzeczywistości. Stąd rodzi się nadzieja.